

Kontrowersje dotyczące pracy doktorskiej Jacka Bartosiaka.

28 maja 2023

Michał Piegzik, prawnik i pracownika szkockiej uczelni Edinburgh Napier University, twierdzi, że spora część doktoratu Jacka Bartosiaka może być plagiatem.

W 2016 roku Jacek Bartosiak, szef Strategy & Future, obronił doktorat pracą „Geostrategiczna Sytuacja USA i Chin na Zachodnim Pacyfiku i w Eurazji a amerykańska koncepcja wojny powietrzno-morskiej” napisaną pod kierunkiem prof. dr. hab. Bogdana Góralczyka. Pracę dra Bartosiaka recenzowali dr hab. Hubert Królikowski oraz prof. dr hab. Stanisław Koziej. Stwierdzili oni, że praca jest bardzo wartościowa i warta wydrukowania.

Kłopot w tym, że może być tak, iż 25 proc. jednego z rozdziałów tej pracy, to plagiat. Tak twierdzi Michał Piegzik, prawnik i pracownika szkockiej uczelni Edinburgh Napier University.

Piegzik przeanalizował podrozdział książki, która powstała na podstawie pracy doktorskiej Jacka Bartosiaka. Po pierwsze – stwierdził, że praca ta zawiera sporo błędów i nieścisłości. Co gorsza jednak – uważa, iż część podrozdziału, to plagiat. „Analizie podlega wyłącznie podrozdział dotyczący wojnie na Pacyfiku. Nie zmienia to faktu, że jest to część książki doktorskiej, która zawiera wiele błędów faktograficznych. Po lekturze i analizie omawianego podrozdziału zalecana jest dalsza analiza pozostałych (pod)rozdziałów przez specjalistów z innych dziedzin” – napisał prawnik. „Bartosiak odpowiada i wysyła link, który może świadczyć o tym, że cały rozdział historyczny z rozprawy doktorskiej mógł zostać przepisany...” – poinformował za pośrednictwem mediów społecznościowych.

Ernest Wyciszkiewicz, dyrektor Centrum Mieroszewskiego,

opublikował w sieci kilka zdjęć, z których może wynikać, iż część pracy Bartoriaka to po prostu tłumaczenie z języka angielskiego na polski innej pracy.

Do sprawy zaczęło odnosić się coraz więcej ekspertów i publicystów. „Zdaniem pana dr Jarosława Centeka jeden z rozdziału książki pana Jacka Bartosiaka stanowi w 25% przepisanie cudzej pracy a w pozostałych 25% parafrazę, zaś bibliografia została celowo błędnie podana do większej ilości źródeł. Cóż, pan (jeszcze) doktor Bartosiak tak często rzucał hasło debaty, że właśnie się jej doczekał – na temat samodzielności swojego doktoratu i tego ile w nim jest (i czy) parafraz i plagiatów. I to na piśmie pod nazwiskami kolejnych naukowców, którzy na warsztat wzięli jego teoretycznie najbardziej merytoryczne dzieło. Myślę, że to jest tak bulwersująca sprawa, że powinien się nią zająć PAN i pan minister Czarnek” – pisze na „Twitterze” dziennikarz Jarosław Wolski.

Sam zainteresowany, dr Jacek Bartosiak, odniósł się już na „Twitterze” zarówno do krytyki jego pracy, jak i do oskarżeń o plagiat. „Jednak już wystarczy. Wolność słowa, którą bardzo cenię, ma swoje granice. Dlatego dotąd nie interweniowałem. Szanowny Panie, pomimo Pańskich gromkich krzyków w mediach społecznościowych w ostatnich dniach okazało się, że są jednak inne zdania niż pańskie na temat tego, co się działo na Pacyfiku w czasie II wojny światowej, co zostało panu wykazane. W tym – między innymi – odmienne zdanie niż pan – mają analitycy RAND Corporation (i argumentują to z podaniem źródeł i bibliografii), do których wiedzy na temat przebiegu wojny i zagadnień strategii oraz oceny zachowania kierownictwa japońskiego mam większe zaufanie niż do pana, choć historykiem oczywiście nie jestem. Książka i doktorat nie dotyczyły jednak historii, lecz przyszłej wojny na Pacyfiku i strategii, więc rozdział o lekcjach historii, do którego pan nieustannie referuje w swojej krytyce, jest zaledwie suplementem pracy, oddzielnym i o innej konstrukcji, co znajduje wyraz w

przewodzie doktorskim, na wyraźne żądanie prowadzących przewód doktorski i z inaczej wprowadzonymi przepisami, co widać. Jest to stosownie wyjaśnione w bogato opatrzonej przypisami i bibliografią pracy, która 7 lat temu po raz pierwszy w polskiej literaturze przedmiotu poruszała kluczowe tezy, z których wiele potwierdziło się w kolejnych latach. Gdy okazało się, że trudno panu sprostać polemice z innymi materiałami merytorycznymi, nie zaprzestał pan gromkich krzyków i zaczął pan atakować stronę formalną pracy, wykorzystując fakt, że większość z ogromnej rzeszy odbiorców w mediach społecznościowych i tak nie zajrzy do analizowanych materiałów, w tym do pracy doktorskiej lub materiałów z przypisów, szczegółowych recenzji, istoty suplementu itd.” – napisał Bartosiak.

„Biorąc pod uwagę wielką liczbę odbiorców tych treści, jest to wywieranie wpływu na osobę lub grupę w taki sposób, by nieświadomie i z własnej woli realizowała cele osoby manipulującej. Właśnie na tym polega owe zachowanie, w tym podawane zestawień, liczby „błędów”, przekłamań, jak chociażby niepoważny argument o „dużych miastach”, tak aby przedstawić mnie i recenzentów w niekorzystnym świetle, bo i tak tylko ułamek odbiorców przeczyta, będzie wiedziało, o co chodzi itd. Szanowny panie, w związku z powyższym niniejszym informuję, że dalsze takie pańskie zachowanie tak co do formy jak i treści będzie oznaczało, iż świadomie narusza pan moje dobra osobiste (i nie tylko zresztą moje), ze wszystkimi tego konsekwencjami, w tym wypełnia pan znamiona zniesławienia i znieważania określone stosownymi przepisami i orzecznictwem sądów. Wzywam do natychmiastowego zaprzestania takiego zachowania” – dodał.

Autorstwo: SG

Źródło: NCzas.com